POLSKA INFORMACJA POLITYCZNA
agencja publicystyczna
INFORMATION POLITIQUE POLONAISE • AGENCE DE PRESSE
ADRES: WARSZAWA, UL. ALBERTA 6. ADRES TELEGR. »POLINF« TEL. 2.50-05. KONTO P.K.O. 171.90

Warszawa, dnia 4 maja 1936 r.



# O NOWE DROGI .

Dotychczasowe zebrania ligowe, nawet jeśli w ich porządku obrad figurowały sprawy o bardzo poważnych tytułach, ograniczały się bądź do czysto formalnego załatwienia, bądź też do nadania piętna ligowego, lub zalegalizowania przez instytucję genewską umów i układów, zawieranych przeważnie poza nią.

Widz przybywający na publiczne obrady Ligi próżnoby się doszukiwał jakiejś merytorycznej dyskusji; unikano jej, o ile się to tylko dało, nawet na bardziej poufnych posiedzeniach.

Od paru lat wszakże ten genewski "savoir vivre" począł ulegać pewnym zmianom. Począł się zmieniać, ponieważ coraz bardziej rzucał się w oczy rozbrat między ligowym konwenansem, a rozwojem istotnych dla Europy i świata zagadnień.

Wobec powagi problemów, jakie stawały przed Ligą, konwenans i procedura poczęły nie wystarczać. Konflikt włosko-abisyński, a ostatnio remilitaryzacja Nadrenji - to już wydarzenia, których tak łatwo procedurą genewską pokryć nie można.

Wydarzenia te przyśpieszyły wspomniany proces. Dlatego też w czasie sesji londyńskiej powszechnie odnoszono wrażenie, że nadeszła chwila poważnych i szerzej zakrojonych negocjacyj politycznych, nie wypływających z mniej lub bardziej udanych pomysłów którejś z kancelaryj dyplomatycznych, ale spowodowanych istotnemi wydarzeniami,

realnem ścieraniem się sił. Załamanie się Locarna, ścisłe wiązanie polityki europejskiej z rywalizacją mocarstw w Afryce - są to już zagadnienia o takiej skali, że sama już próba ich rozwiązywania w ramach Ligi Narodów musi postawić przed instytucją genewską wszystkie problemy, które się przed nią w ciągu szeregu lat gromadziły. Wobec tej sytuacji jest wątpliwe, czy da się uniknąć zasadniczej dyskusji na temat reformy Ligi Narodów.

Czasem metoda przeczekiwania okresów trudniejszych bez sięgania do zmian w organizacji i metodzie pracy instytucji międzynarodowej może przedstawiać pewne zalety. Trzeba zresztą przyznać, że ten system odraczania spraw trudnych, w nadziei, że się same załatwią, Genewa wyeksploatowała w dość szerokim zakresie. Tym razem jednak możnaby się obawiać, że sposób ten prowadziłby via facti do pozbawienia zjazdów genewskich wszelkiego istotnego znaczenia. Poprostu coraz większa ilość państw mogłaby się przestać interesować zebraniami ligowemi.

Należy stwierdzić, że zagadnienie genewskie w umysłach odpowiedzialnych kierowników politycznych Europy jest w tej chwili zagadnieniem otwartem.

A więc reforma Ligi, czy niechęć do reformy? A jeśli reforma, to w jakim kierunku? Jak długo brak jest odpowiedzi na te pytania, tak długo wszelkie poczynania międzynarodowe w szerszym stylu muszą być, siłą rzeczy, zahamowane.

W ostatnich latach mieliśmy do czynienia z szeregiem projektów i planów, które, choćby w swej istocie odbiegały nieraz znacznie od zasad Paktu, to jednak z reguły mieściły w swych tekstach uświęconą formułę: "w ramach Ligi Narodów", lub - zgodnie z takim, czy innym artykułem Paktu.

Powstaje pytanie jaką formułę zastosować i jak włączyć nowe układy do Paktu, kiedy niewiadomo jakie będą jego ramy i jaką wartość będą przedstawiały jego artykuły, - naturalnie o ile ulegnie on zmianie. Mówi się np. wiele o projektach nowych paktów regjonalnych. Jeden z dawnych paktów regjonalnych - pakt reński - zawalił się w swej pierwotnej formie. Czynione są wysiłki, by go zastąpić innym.

W tych warunkach wydaje się, że z chwilą przystąpienia do konkretnych rozmów nad możliwością zawarcia jakiegokolwiek układu regjonalnego, przed ewentualnymi partnerami musi powstać pytanie ile praw i ile obowiązków międzynarodowych zatrzyma w przyszłości dla siebie Liga Narodów, a co mogłoby znaleść rozwiązanie w ramach tego czy innego regjonu.

Stanowisko polskie wobec omawianych zagadnień musi być określone w pierwszym rzędzie w dziedzinie metod pracy międzynarodowej. Obchodzi nas przedewszystkiem istota i przyszłość instytucji międzynarodowej. O ile chodzi o przeszłość - Polska jeszcze nigdy nie była w tem położeniu, aby większość obchodzących ją spraw znalazła rozwiązanie w Genewie. Nie znalazły tam rozwiązania ani sprawy polsko-sowieckie, ani sprawy polsko-niemieckie. W dziedzinie naszych stosunków sąsiedzkich z Litwą, Liga okazała się absolutnie bezradna. Dlatego też możemy patrzeć na całość zagadnienia spokojnie i objektywnie, możemy kłaść nacisk na kwestję metod - bez obawy, iż spotkamy się z zarzutem, że kierują nami interesy partykularne. Nasze zainteresowania idą w kierunku rzeczywistego postępu w dziedzinie współpracy międzynarodowej.

Doświadczenie uczy i to nieraz dotkliwie, że w stosunkach międzynarodowych decyduje istotna treść zagadnień, a nie paragrafy i procedury. W obecnej sytuacji europejskiej, żeby nie powiedzieć światowej, jeśli chodzi o treść stosunków międzynarodowych, trudno

nie stwierdzić, że ich cechą charakterystyczną jest kompletny chaos. Zbyt przeto wcześnie byłoby już dziś wysnuwać proroctwa, na jaką drogę w przyszłości wejdzie ostatecznie problem ligowy.

Można przypuszczać, że po wakacjach politycznych, spowodowanych wyczekiwaniem na wyjaśnienie sytuacji francuskiej, w momencie ponownego rozpoczęcia wszczętej w Londynie wymiany poglądów, zarysują się dwa djametralnie sprzeczne kierunki: jeden, zmierzający do utrzymania Ligi jako perjodycznej konferencji międzynarodowej - w pierwszym rzędzie o charakterze konsultacyjnym - drugi, dążący przez rozszerzenie obowiązków państw członków Ligi, do nadania instytucji genewskiej charakteru ponadpaństwowego. To ostatnie nie było zresztą obce intencji twórców Ligi Narodów.

Z pewnością szereg najbliższych miesięcy da sposobność do powrócenia do tematu i dalszego studjum problemu, który może będzie wymagał szerszego naświetlenia. Pierwszy etap rozwijającego się procesu - etap londyński - dał w każdym razie jedno doświadczenie, a mianowicie, że, z pomiędzy różnych koncepcyj ligowych, system używania tego szerokiego zespołu jako instrumentu wykonawczego dla polityki paru czy kilku mocarstw będzie napewno najmniej popularny.

To też należałoby mieć nadzieję, że system ten nie powinienby być kontynuowany. Niestety doświadczenia ubiegłych lat nie dają pod tym względem dostatecznych gwarancyj na przyszłość.-